Nr. 98 Kraków, Sobota dnia 30 Kwietnia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 809.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ. Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Ludowcy przy robocie.

Walka wyborcza, która zawrzała w sanockiem, zwróciła znowu uwagę powszechną na stronnictwa ludowe w Galicji, na zasady i taktykę jego przywódców, odkryła niejedno co w „spokojnych czasach“ chowa się troskliwie pod korzec, aby „uśpić jednych a innych nie drażnić“. Sposób prowadzenia walki wyborczej w organach tak zwanych ludowców, *Kurjerze lwowskim* i *Przyjacielu ludu* i sojusz polityczny, jaki ta partja zawarła jawnie z wrogimi naszym narodowym i społecznym interesom żywiołami, skłania nas do wyrażenia tych naszych spostrzeżeń celem zwrócenia uwagi czytelników na te dziwne w rozgwarze namiętności wyborczej, jakby mimowoli wystrzelające objawy pewnych skrytych myśli i programu „dla siebie“ w stronictwie „ludowców“.

Charakterystyczną oczywiście cechą tej walki jest zwykły sposób *Kurjera* przekręcania faktów, umieszczania kłamliwych sprawozdań, rzucania potwarzy i podejrzeń — nadewszystko podejrzeń na stronnictwo przeciwne, jego przywódców, jego kandydata, w tym celu widocznie, by za jakąbądź cenę podtrzymać sobie grunt pod nogami, który się ludowcom naprawdę usuwa.

Wprawdzie *Kurjer* ma już pod tym względem wyrobioną opinję, teraz atoli daje koncert „szkalowania“. A gdy te artykuły dziwnie równo brzmią z tekstem równocześnie wychodzących numerów *Przyjaciela ludu*, gdy odznaczają się rozpaczliwą płytkością i trywialnością, więc też i nie trudno odgadnąć kto jest ich autorem.

Rada naczelna i władcy *Kurjera*, zagrożeni kandydaturą stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, dali wolną rękę p. Stapińskiemu. najzdolniejszemu współpracownikowi tego pisma, a on robi co może i pisze jak umie. Za to go winić nie można — czego się „Jaś“ nie nauczył tego Jan nie wymyśli. choćby nawet był kandydatem z V kurji w Galicji. Artykuły i sprawozdania *Kurjeru*, z po za których zawsze zresztą widać przestraszoną twarz pana Stapińskiego i niespokojne lica „Spółki“ p. Henryka Rewakowicza, cieszą się też wielkiem wzięciem u inteligentnych „ludowców“ wyznania mojżeszowego w okręgu wyborczym — a więc u wszystkich koncypientów, reisenderów, asenterunkowych patronów i t. p., „współbraci“. W całym okręgu wyborczym wołają teraz inteligentne żydki „mi ludowcowie“, rozumiejąc dobrze „winki“ pp. Zipserów, Frylingów i Lilienów, które ci panowie dają „inteligencji“ naszej w *Kurjerze* za pośrednictwem Stapińskiego i jemu podobnych współpracowników.

Polski organ Wolfa i Schönerera, który wyrzucono z większej liczby stowarzyszeń w kraju, wsiada tedy na patrjotycznego konia, który w redakcji *Kurjera* wiedzie nędzne życie, jak zwykle każdy koń, którym żyd furmani. „Zwalczać stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, jego kandydatów, pisma, pracę — to obowiązek Polaka, obywatela inteligentnego człowieka“ — woła *Kurjer* —bo inaczej co się stanie z nami żydami?

Nie przemawiamy tu na razie za kandydaturą stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, bo to nie jest celem niniejszego artykułu. — Nie podobna jednak wydziwić się — dlaczego ludzie tak się za nos wodzić dają i dobrowolnie stoją pod komendą tych, którzy w sprawach naszych narodowych i społecznych są uzurpatorami, którzy cynicznie nadużywają dobrej wiary i uczciwości polskiej dla swoich własnych interesów.

Robota agitacyjna w okręgu wyborczym płynie także korytem określonem z góry przez spółkę p. Rewakowicza i akcjonarjuszy *Słowa Polskiego*. Pan Stapiński, który w prywatnych rozmowach deklaruje się jako „zaciekły antysemita“, nie ma odwagi zaprzeczyć uczynionemu mu publicznie zarzutowi, że prosił o protekcję rymanowskiego rabina. Poseł Milan wspólnie z żydami rozbija zgromadzedzenie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego w Sanoku na którem ludowcy z pejsami pod wodzą adwokatów i koncypjentów wrzeszczą „hańba!“ jak opętani i czynią zarzut, że zgromadzenie zwołano w ruskie święto.

Garstka ludowców z okolicy staje w obronie ruskiego święta, przepędziwszy cały ranek podczas sumy w cerkwi, po szynkach, na kaptowaniu zwolenników do zrobienia burdy!

Na zgromadzeniach p. Stapiński deklaruje się wszędzie jako prawy Chrześcijanin — prywatnie motywuje swoje odrębne stanowisko wobec partji chrześcijańsko ludowej tem, że w tej partji zaczynają rej wodzić k s i ę ż a. Zgadza się to zresztą dosyć ze stanowiskiem perły stronnictwa ludowego p. Winkowskiego, który zastrzega się w parlamencie *„gegen die Vorrechte des Clerus“*.

Z drugiej strony dziwnie wygląda, gdy towarzysz p. Stapińskiego p. Łucyk, ekskleryk księży Bazyljanów, zmuszony niegdyś do opuszczenia redakcji *Diła* w „smutnych warunkach“, po bezskutecznem kołataniu o posadę do *Głosu Narodu*, przytulony nareszcie do *Kurjera*, a więc obecnie radykał, oświadcza jako reprezentant Rusi (?), że cały kler ruski popierać będzie kandydaturę *Kurjera*. Dziwnie wygląda, gdy p. Stapiński opowiada, że wszyscy księża ruscy okręgu wyborczego będą jego a g i t a t o r a m i, bo jest taki komitet, który im to nakazał.

Koroną dzieła wreszcie jest fakt, że partja socjalnodemokratyczna w Krakowie organizuje czynną pomoc dla p. Stapińskiego i gotuje się wysłać w okręg wyborczy swoich agitatorów. Socjaliści nie w ciemię bici. Wiedzą, że w Sanoku jest fabryka, w której pracuje około 800 robotników — dotychczas dla socjalizmu niedostępnych. Dobra sposobność — postawić choć jeden palec na tym gruncie. Zobaczysz zatem wkrótce ziemio sanocka panów Czakich, Diamandów, Kleinbergerów, Heckerów i innych „Polaków“ z gwardji Daszyńskiego, którzy przyjadą agitować za kandydatem stronnictwa ludowego, mieniącego się polskiem i patrjotycznem.

A gdy p. Stapiński rozporządza prócz tego dość znacznym funduszem agitacyjnym, gdy zachęcając do „roboty“, zawsze obiecuje pieniądze, gdy żydki ofiarowali w Sanoku zwolennikom stronnictwa chrześcijańsko-ludowego pieniądze, aby przeszli do „ludowców“ — to już chyba trudno wątpić, kto tym razem jest kumem p. Stapińskiego przy chrzcie wyborczym.

A może nie należy się temu tak bardzo dziwić. Hasło p. Wysłoucha: „Przez podeptany krzyż do ludu“ jest sympatyczne dla tych, którzy chcieliby oderwać lud od wiary, natchnąć go żydowskim liberalizmem i w ten sposób uczynić go narzędziem przewrotu. Ale dziwić się trzeba p. Stapińskiemu, głoszącemu miłość i poświęcenie dla ludu polskiego i ruskiego, że pod rękę z żydami i socjalną demokracją bieży do mandatu, popierany przez polski organ Schönerera, zjednany duchem z żydowską „spółką“.

Nie wątpimy, że zdrowo już dziś myślący i świadomy lud, oceni należycie swoich rzekomych „przyjaciół“, wierzymy także że polski i ruski kler i inteligencja po miastach, zrozumie położenie, oceni sytuację i raczej każdej innej kandydaturze użyczy swego poparcia, byle nie tej, która pod ułudną postacią ludowej demokracji, wlecze za sobą ponurą żydowsko-socjalistyczną falangę, chciwą coraz nowych zdobyczy na skórze i tak już biednego galicyjskiego ludu.

O polskie ręce do pracy.

Berlin 27 kwietnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Wchodzimy w Niemczech w okres wyborczy. Na dzień 16 czerwca br. zapowiedział już *Reichsanzeiger* wybory do parlamentu, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wybory do sejmu pruskiego odbędą się także w bieżącym roku pod jesień. Rozpoczną się też niebawem przygotowania do kampanji, która, jak się zdaje, zaznaczy się silniejszem jeszcze niż dotąd podniesieniem głowy przez stronnictwa agrarne. Związek gospodarzów rolnych jest też jedyną korporacją, która dotychczas ustanowiła licznych swoich kandydatów; inne zabierają się do tego powolniej, zajęte dopiero co zamkniętą sesją parlamentu i trwającemi jeszcze obradami Sejmu.

W Sejmie pruskim toczyła się zaraz po świętach wielkanocnych przez dwa dni ciekawa dyskusja o ciągle aktualnej i sporadycznie wybuchającej kwestji braku robotnika w prowincjach wschodnich państwa niemieckiego, który to brak jest skutkiem pamiętnego bismarkowskiego dekretu banicyjnego na 40.000 polskich osadników w W. Ks. Poznań kiem. Od czasu owego dekretu, brak rąk do pracy jest stałą chorobą wschodnich dzielnic: Śląska, W. Księstwa i Prus wschodn., trapiącą w sposób dotkliwy zwłaszcza gospodarstwa rolne. Ludność miejscowa robotnicza nie zaspokaja tam bynajmniej potrzeb, tembardziej, że znaczna jej część udaje się na cały czas pracy około roli w prowincje dalej na zachód wysunięte, jak np. głównie do Westfalji, gdzie robotnik daleko lepiej jest płatny. Wobec zakazu przepuszczania przez granicę robotników polskich z Galicji i Królestwa polskiego, luka ta nie daje się zapełnić i stanowi istotnie poważną ekonomiczną kwestję.

Najprostszem zaradzeniem potrzebie byłoby cofnięcie zarówno barbarzyńskiego jak i ekonomicznie szkodliwego dekretu bismarkowskiego. Jednak rząd niemiecki w niemoralnej i śmiesznej swojej germańsko-hakastycznej walce z widmem „polonizacji“ daleko więcej się boi „narodowej propagandy“ .. robotników z Królestwa i Galicji niż oczywistych szkód jakie jego ślepa i nierozumna zaciekłość antypolska prowincjom, pieczy jego oddanym, przynosi. Kwestję przedewszystkiem ekonomiczną uniemożliwia w ten sposób zupełnie urodzona w głowach hakatystów i rządu kwestja narodowa. Pod obrady sejmu weszła sprawa polskich robotników skutkiem dawniej już wniesionej interpelacji śląskiego posła *centrum* Szmuli. Uzasadniając interpelację zakończył poseł Szmula stwierdzeniem, że wskutek gwałtownej emigracji ludności z wschodnich prowincyj do Ameryki, ziemianie pruscy bez robotników, napływających z Królestwa polskiego obyć się nie mogą, a obecna polityka rządu pruskiego sprzeciwia się potrzebom kraju. Dotychczasowe rozporządzenia, mówił — na mocy których robotnicy napływowi tylko przez krótki czas w Prusiech przebywać mogą, są wielce szkodliwe i jeżeli rząd w tym względzie nie zmieni swych postanowień, to rolnictwo na wschodzie musi zbankrutować.

Szeregiem komicznych koziołków, wywracanych w celu ominięcia jedynej prostej drogi załatwienia sprawy była odpowiedź, jaką na interpelację dał pruski minister rolnictwa Hammerstein. Przyznał braki, wynikające z zakazu, choć twierdził, że nie są one tak wielkie, jak mówi interpelant. Brakowi temu przyrzeka minister zaradzić różnymi sposobami, jak: rozpuszczaniem żołnierzy wcześniej ze służby, odkładaniem powołania pod broń rekrutów, zwalnianiem dzieci od uczęszczania do szkoły w czasie pilnych robót w polu, utrudnianiem robotnikom w korzystaniu ze swobody przenoszenia się z prowincyj wschodnich w inne dogodniejsze strony dla lepszego zarobku i t. p. Wreszcie jako największe ustępstwo rządu dał przyrzeczenie, że odtąd wolno będzie robotnikom obcym

przebywać w Prusiech nie jak dotychczas do 15 listopada, ale do... 1 grudnia.

„Koncesje“ owe przyjęto z wielkiem niezadowoleniem. Agrarjusze zwłaszcza, którzy w sprawie „narodowej“ tak chętnie idą zawsze ręka w rękę z rządem, teraz wobec naruszenia interesów agrarnych uderzyli w ostrą opozycję. Imieniem ich krytykował poseł Gamp przedewszystkiem wogóle ogołocenie prowincyj wschodnich z robotnika przez pobór rekrutów do konnicy, w której czas służby trwa dłużej, a Niemiaszkowie służyć nie lubią, a następnie oświadczył, że ze względu na stosunki narodowe prowincyj wschodnich, choć nie żąda zupełnego otworzenia granicy dla robotników z Królestwa Polskiego i Galicji, to jednak domaga się takiego rozszerzenia dotychczasowych przepisów, jakiego wymaga interes rolnictwa.

W powtórnej odpowiedzi zdobył się minister Hammerstein na nowy sposób: oto doradził gospodarzom sprowadzanie robotnika z Włoch i Skandynawji, bo „rząd nie ścierpi, by się wschodnie prowincje zapełniały polsko-rosyjskimi (!!) żywiołami“. O jaskrawszy objaw germańskiego zacietrzewienia trudno. Znowu zabrał głos członek centrum, Ballestroem, który wystąpił w obronie polskich robotników. „Z doświadczenia stwierdzam — mówił — że robotnicy z Galicji są zupełnie niewinnymi ludźmi, którzy naszym (niemieckim) mogą za wzór tylko służyć. Od narodowej propagandy, jak wógóle od polityki są dalecy, a socjalizm się ich nie chwyta. Jeżeli p. minister radzi nam brać Szwedów, to nie wierzę, żeby Szwedzi, mieli u nas pracować za taką płacę, jaką dajemy robotnikom z Królestwa Polskiego i z Galicji. Próbowałem już z Włochami, ale się strasznie na nich pomyliłem. Włoch wcale nie może się zgodzić z naszymi robotnikami. Włoch jest zapamiętały i podstępny. Włoch, jak Włoch, jeszcze ujdzie, ale Włoszki — to nieznośne baby (wesołość), które ciągle się kłócą z naszemi kobietami. Gdybym był robotnic włoskich nie zwolnił ze służby, to byłyby mi pouciekały od pracy wszystkie tutejsze robotnice“.

Z Polaków przemawiali posłowie Głębocki i Czarliński. Ten ostatni jako jedyną przyczynę słusznych utyskiwań gospodarzów niemieckich wskazał bismarkowską banicję kilkudziesięciu tysięcy Polaków i ustawę kolonizacyjną. Brakowi temu nie zaradzi się bynajmniej drobnymi środkami, jak np. ograniczeniem wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce. Koło polskie nie może zresztą żadną miarą pozwolić na naruszenie tej wolności.

Przemawiało jeszcze kilku posłów niemieckich, którzy jako obcy materjalnie złym w prowincjach wschodnich stosunkom roboczym a jako zajadli hakatyści, stanęli po stronie rządu i jego szwedzkich środków zaradczych. Rozprawę zakończono ostatecznie bez uchwalenia jakiejkolwiek rezolucji i w ten sposób sprawa polskich robotników a zarazem wschodnio-pruska kwestja ekonomiczna pozostały niezałatwione, póki się nie zniecierpliwią ostatecznie niemieckie... kieszenie.

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

Od pewnego czasu zawiał w krakowskim sądzie karnym jakiś wiatr ożywczy; zachwiane kilkoma skandalicznemi przykładami krzyczącego nieporozumienia pomiędzy sprawiedliwością a jej wykonawcami, zaufanie ogółu zaczyna powoli wzrastać i umacniać się znowu. Szereg osłupiających niespodzianek, które zawierała prawie każda wiadomość z sądu, został ukoronowany sławnym listem gończym za posłem Daszyńskim; zaczęto w całem państwie zwracać uwagę na ten jedyny w swoim rodzaju sąd, a wyższe instancje nie bez przerażenia czytały motywy wyroków, od których prawnikom włosy poczynały stawać na głowie.

Energicznej inicjatywie p. prezydenta Czyszczana i p. wiceprezydenta Morelowskiego zawdzięczać należy, że możemy mówić o tem jako o minionej przeszłości: wystarczające zadośćuczynienie za gwałty w teatrze letnim i podczas piekarskiego strejku, orzeczenie w sprawie konfiskaty „Tajemnic żydowskich“, a wreszcie nadewszystko, prawdziwie przynoszący zaszczyt naszemu sądownictwu wyrok Trybunału, któremu przewodniczył p. Ursel, wydany we środę na podstępnych bankrutów, zacierają wspomnienia o tym przykrym okresie, który nas skłonił, mimo głębokiego szacunku jaki mamy dla instytucji sądownictwa i mimo zaufania, jakie wogóle wobec polskiego stanu sędziowskiego żywimy, do stanowczych i bezwzględnie ostrych wystąpień. Tem skwapliwiej też poczuwamy się dziś do obowiązku położenia silnego nacisku na objawach pocieszającego zwrotu, który wśród całego naszego ogółu wywrzeć musi radosne i pełne wdzięczności uznanie.

Dobroczynne skutki wyroku na Grünów będą po prostu dla naszego świata handlowego nieocenione. Dziewięćdziesiąt dziewięć procent handlowych operacyj żydowskich opiera się właśnie na takim procederze, za jaki obecnie skazano Grünów. Prawdziwy popłoch, jaki padł na żydów we środę, jest dowodem, że więcej jeszcze niż antysemickich rozruchów boją się żydzi uczciwych sędziów i sumiennych wyroków; już *Czas* nawet donosi o tem, że długi są płacone na gwałt; obecnie zaś donoszą nam, że oficjałowi policji, p. Horakowi i ajentowi p. Karczowi udało się wykryć ni stąd ni zowąd w dniu wczorajszym... utajony skład sukna! W jednej z kuczek żydowskich przy ul. św. Sebastjana znaleziono mianowicie porzucony towar sukienny, wartości podobno 5.000 złr., pochodzący oczywiście z operacji w stylu Grüna, powstrzymanej nie w porę wyrokiem dzielnego radcy Ursela.

Jesteśmy pewni, że także „towarzystwo“ socjalno-demokratyczne, dotąd tak pełne... „życia“ zechce zrozumieć nareszcie, że żyjemy w państwie prawnem, gdzie gwałty są odpierane, a napaści i potwarze karane. Zniknęli już z biur sądu karnego i pan Stebelski i p. Krzepela — którzy mieli system oddziaływania na jawnych i utajonych socjalistów nie wytłomaczoną pobłażliwością i wyrozumiałością (p. Stebelski kasował nawet werdykty przysięgłych!). Socjalistom w murach sądu karnego pocznie być mniej swojsko i domasznie — ale za to ludzie spokojni, obrabowywani dotychczas bezkarnie z czci, zdrowia i mienia, będą mogli być zapewne o swoją całość cokolwiek spokojniejsi. Zdaje się chyba, że to drugie jest ważniejsze cokolwiek niż to pierwsze. □

Benefis służby teatralnej. W niedzielę po południu o godz. 4 tej, w teatrze miejskim artyści nasi odegrają od dłuższego czasu usuniętą z repertoaru „sensacyjną“ nowość zeszłego sezonu: „Urzędową żonę“. Będzie to przedstawienie na dochód cichych, bezimiennych dla szerszej publiczności pracowników przy teatrze: służby teatralnej. Ceny miejsc zniżone. Nie wątpimy, że publiczność nasza chętnie pospieszy na ten „benefis“ i zasili kasę teatralną.

Nowy teatr we Lwowie. Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod gmach nowego teatru we Lwowie odbędzie się w sobotę, dnia 30 b. m. o godzinie 12 w południe. Uroczystość rozpocznie się odczytaniem aktu fundacyjnego przez archiwarjusza miejskiego dra Czołowskiego. Oryginał spisany na pargaminie i włożony do puszki ołowianej zostanie wmurowany w kamieniu węgielnym w fundamencie gmachu. Do puszki wrzuconych będzie kilka sztuk monet współczesnych. Drukowane odbitki aktu fundacyjnego będą równocześnie rozdawane między publiczność. Następnie odbędzie się ceremonja kościelna poświęcenia kamienia węgielnego, której dokona członek Rady miejskiej ks. kanonik Lenkiewicz. P. prezydent miasta przemówi imieniem gminy. Imieniem dramaturgów polskich zabierze głos poeta Karol Brzozowski, a wreszcie jeden z artystów dramatycznych, którego wydeleguje zaproszona Dyrekcja teatru. Do udziału w uroczystości ma być także zaproszona „Lutnia“.

Wiadomości z prowincji. W sali teatralnej w Wieliczce w dniu 1 maja odbędzie się wieczorek deklamacyjno-wokalny, urządzony staraniem młodzieży rzemieślniczej. Dochód przeznaczony na Czytelnię terminatorów. Program zajmujący. — W Tarnowie komitet mickiewiczowski, zawiązany z inicjatywy Czytelni mieszczańskiej, postanowił urządzić obchód 100 letniej rocznicy urodzin wieszcza w dniu 22 maja br. Program zapowiada: a) Poranną pobudkę przy współudziale ochotniczej straży ogniowej i „Harmonji“, b) nabożeństwo uroczyste, c) wieczorek na który złożą się: odczyt, śpiewy, muzyka, żywe obrazy i przedstawienie amatorskie za wstępem bezpłatnym. Między lud komitet ma rozdać wizerunki Mickiewicza. Nadto komitet zwrócił się do Magistratu o nazwanie jednej z ulic miasta ulicą A. Mickiewicza. Uroczystość 22 maja zakończy korowód z pochodniami i muzyką. — W niedzielę 17 bm. w “Ojczyźnie“ dębickiej obchodzono uroczyście święcone. Do zebranych przemówił ks. prałat Eugenjusz Wolski. Zawiązało się w Dębicy stałe kółko amatorskie, które będzie dawać przedstawienia na dochód towarzystwa katolickiego „Ojczyzna“. W skład zarządu weszli: p. Robert Berger, jako dyrektor, p. Edward Pietruszewski (zastępca), tudzież pp. Stanisław Bojda i Kazimierz Sierosławski. — W Łańcucie starszy inżynier p. Punikło — jak nas zapewnia korespondent — protеguje do tego stopnia żydów, że w kancelarji jego pracuje aż czterech żydów. Chrześcijanie nie mają szczęścia u p. P., choć głodnych jest w Łańcucie dosyć. — Rada gminna m. Turki nadała burmistrzowi p. Sewerynowi Brysiewiczowi obywatelstwo honorowe. — Emigracja w powiecie borszczowskim wzmaga się. Kołomyjska *Ruskaja Rada* pisze, że skutkiem wychodźstwa można w powiecie tym kupić mórg pola i to najlepszego, bo nie potrzebującego nawożenia za 100 do 150 złr. Ważna to wiadomość dla włościan zamieszkałych w okolicach Kołomyi, gdzie mórg takiej samej ziemi płaci się od 300 złr. do 800 złr. — Przednowek straszny, bo połączony z zapowiedzią tyfusu głodowego nastaje na Bukowinie. Ludzie biorą już teraz na kredyt u żydów kukurudzę i płacą po 8 złr. za korzec (giełda w Wiedniu notuje cenę 6 złr.). W jednej wsi egzekutor, fantując jakiegoś nędzarza, zabrał mu ostatki mąki, kiszone ogórki i barszcz z beczułką. — W Janowie — jak donosi jedno z pism lwowskich — publiczne zgorszenie wywołał przedstawiciel władzy policyjnej. Oto dnia 26 policjant odprowadzał z sali asenterunkowej rekruta do gminnego urzędu, ale wiódł go przez rynek zupełnie nagiego pośród publiczności obojga płci. Zbyt gorliwy policjant nie pozwolił biednemu rekrutowi włożyć na siebie nawet koszuli.

Z ruchu wyborczego. Dnia 21 b. m. odbyło się przedwyborcze zgromadzenie Rusinów w Buczaczu, zwołane przez byłego posła do Rady państwa, Teliszewskiego. On też podniósł kandydaturę p. Romańczuka, którą wieśniacy w liczbie około stu przyjęli. Po Teliszewskim przemawiał b. poseł sejmowy, włościanin Huryk, wzywając włościan do solidarności przy wyborach. P. Romańczuk na zgromadzenie nie przybył, a że włościanie ciekawi byli zobaczyć, jak ich kandydat wygląda, więc p. Teliszewski musiał usprawiedliwić jego nieobecność poważną chorobą. Po tych przemowach na patrjotyczną nutę, pisze *Rusłan*, rozjechali się włościanie do domu, a księża poszli do sklepu Rogozińskiego, gdzie rozprawiano szeroko o wyborczej akcji. Całe to zgromadzenie charakteryzuje *Rusłan* w następujący sposób: „Kto raz tylko widział nasze przedwyborcze zgromadzenie, ten może mieć wierny obraz tego zgromadzenia, jakie teraz odbyło się w Buczaczu. Na zebraniu można posłyszeć kilka patrjotycznych mów, nieodpowiednich, bo niezupełnie zrozumiałych dla ogółu wieśniaków. Aranżerowie postawią kilka wniosków, które, rozumie się samo przez się, będą przyjęte, a po zebraniu rozchodzą się wszyscy do domu tak samo mądrzy, jak przedtem byli. Mowcy nie starają się nawet zadać sobie tyle trudu, żeby swoje pojęcia zrobić zrozumiałemi dla włościan i nie omijają takich słów, jak: akcja, biurokratyzm, parlamentaryzm itp.“ Ze strony ruskiej stoją więc obecnie dwie kandydatury: Budzynowskiego i Romańczuka, ze strony polskiej bar. Błażowskiego, którego wybór zapewniony. Więcej kandydatów ze strony ruskiej, jak się zdaje, nie będzie. Czy pan Budzynowski ustąpi p. Romańczukowi, na razie trudno powiedzieć. W drugim opróżnionym okręgu wyborczym Tarnopol-Skałat Zbaraż, do kandydatur radykałów Szmigiera, dra Franki, Budzynowskiego przybywa nowa kandydatura ks. Merunowicza, który, za posądzenie go o rozruchy w Berezowicy, przesiedział w śledczym areszcie kilkanaście dni. Ks. Merunowicz należy do skonsolidowanych stronników *Hałyczanina*. On objeżdża obecnie powiaty i agituje za sobą. Radykali uważają ten okręg wyborczy za swoją własność, przeto w ostatnim numerze *Hromadzkiego Hołosu*, gazetki radykalnej, czytamy następujący charakterystyczny artykulik: „Nie ostrzcie sobie zębów, szanowni patrjoci! Kandydatura tak twarda, że prędzej sobie zęby połamiecie niż jej skosztujecie. Wasze centralne komitety mogą sobie po sto razy zatwierdzać wszelkich polskich „podlizajków“, popi wasi mogą sobie niewiedzieć jak agitować, a radykali naplują na wasze komitety, a ze Zbaraża będzie posłem tylko radykał. Kandydata postawi zarząd radykalnej partji dopiero wtenczas, gdy ze wszystkich trzech powiatów będą nadesłane rezolucje w sprawie kandydatury“. Za ten „grzeczny“ artykulik będą bardzo gniewać się skonsolidowane redakcje *Diła* i *Hałyczanina*, chociaż bezpodstawnie, bo od nich przecież nauczyli się radykali tej „grzeczności“.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, zapowiedziany na lipiec, został stosownie do życzeń interesowanych odłożony na dzień 8 go do 10 go sierpnia b. r.

Wyrafinowane złodziejstwo. W jednym z wozów elektrycznej kolei w Budapeszcie zdarzały się od pewnego czasu kradzieże kieszonkowe, a że o tej godzinie zawsze jedna i ta sama publiczność jechała, skierowało się podejrzenie przeciw jakiemuś panu w pelerynie. Jakoż pewnego dnia, jedna obok niego siedząca pani powstała nagle z okrzykiem: „Skradziono mi portmonetkę!“ Powstała stąd wrzawa, gdyż i dama z drugiej strony „pelerynowego“ pana siedząca, zauważyła, że i jej brak torebki, z pieniędzmi. Teraz wypowiedziano podejrzenie otwarcie na owego jegomościa, który z oburzeniem powstał i chciał się oddalić, twierdząc, iż cały czas siedział, trzymając ręce na kolanach, co też i inni towarzysze podróży poświadczyli. Jednak jakaś energiczna pani, nie dając się zbić z tropu, szarpnęła owego pana za pelerynę i zdarła mu ją. Lecz o dziwo, ku ogólnej uciesze licznie zebranej publiczności, naraz ukazała się druga para rąk. Bliższa rewizja okazała, że spoczywające na kolanach ręce były... z wosku. Sztuka przemyślnego jegomości została porządnem obiciem współtowarzyszy podróży wynagrodzona a potem dopiero wzięła go — policja w swoją opiekę.

Ciekawą próbkę kultury niemieckiej przesyła „Kunstanstalt Karl Schwidernoch, Wien“ osobom w Galicji zamieszkałym. Zakład ten, nawiasem mówiąc licho reprodukujący na kartach korespondencyjnych fotografje różnych widoków i zakładów ką-

pielowych, przesyła próbkę tych widoków pod takim n. p. adresem: „Herrn Pan pierwszy kupiec Herrn k. k. Postmeister .....“ a wewnątrz na załączonych korespondentkach z widokami: „W myśli nowe pocztowy korespondentki z widokami zrobic, prosze o nadesłanie fotografij, które bez uszkodzenia napowrut odeszlę. Zakład artystowsky Karol Schwidernoch“. Zaproszenie to jest odbite pieczątką. Zobaczmy drugie, również odbite: „Tam gdzie zadnych fotografij niema, dostarczają rysunki, albo proszę fotografije przes Amateura(?) dać zrobic za zwrotem jego wydatków. Przy zawiadomieniu zarządzę sam zdjęcie“. Komentarze zbyteczne.

Odznaczenie Polaka. W dziennikach rzymskich czytamy, że pułkownik wojska włoskiego, Jaraczewski, zamianowany został jenerał majorem w rezerwie. Ddzienniki zaznaczają, że jen. Jaraczewski pozostawił po sobie w Rzymie najzaszczytniejsze wspomnienie i jest ozdobiony dwoma medalami srebrnymi i jednym bronzowym za waleczność żołnierską; w jednym z *Eco dell' Esercito* nazwano Jaraczewskiego doskonałym typem szlachcica i żołnierza — *integerrimo tipo di gentiluomo e di soldato*

Do czego może służyć teściowa? Pytanie to, nad którem niejeden się już zastanawiał, rozwiązał pewien dziennikarz, który ze względu na wojnę amerykańsko hiszpańską odbył interwiew także... z teściową prezydenta Stanów Zjednoczonych, Mac Kinleya, panią Saxton. Pani ta prowadzi kontemplacyjne życie w Chicago, oddając się modlitwie i dobrym uczynkom. Przed ciekawym sprawozdawcą nowojorskiego *Heralda* objawiła pani Saxton wielkie niezadowolenie z powodu wybuchu wojny i nazwała Amerykanów, domagających się wojny, dość .. parlamentarnie: „osłami i głupcami“. Szanowna pani teściowa modli się teraz całymi dniami o odwrócenie od Unji i jej zięcia strasznych skutków wojny.

Major Żaliński. Rząd amerykański powołał do służby czynnej majora Edmunda Żalińskiego, Polaka, o którego wynalazku dynamitowych armat pisaliśmy temi dniami w artykule o „Key West“. Żaliński posiada duży majątek i prowadził życie prywatne. Obecnie powołano go do zarządu nadmorskich fortyfikacyj w Sandy Hock, broniących dostępu do Nowego Jorku.

Dziki wyrok. W kazańskim sądzie okręgowym toczyła się sprawa niejakiego Iwana Wasiljewa, oskarżonego o przyjęcie wiary mahometańskiej wraz z dziećmi. Oskarżony oświadczył, że jego rodzice Tatarzy, pomimo iż byli chrzczeni, faktycznie należeli do wyznawców Mahometa i jego w wierze muzułmańskiej wychowali. Dzieci jego, również chrzczone dla formy, nigdy do wyznania prawosławnego nie należały. W liczbie świadków wystąpiło kilku sąsiadów Wasiljewa, również Tatarów chrzczonych, ale wyznających wiarę muzułmańską. Inicjatywa oskarżenia wyszła od prawosławnego konsystorza miejscowego. Wyrokiem sądu, wydanym na zasadzie werdyktu ławy przysięgłych, Wasiljewa skazano na pozbawienie wszystkich praw i ciężkie roboty.

HUMOR

Wszystko, cokolwiek można powiedzieć o Amerykanach, da się wyrazić jedynie w stopniu najwyższym. Ludzie ci mają najwięcej pszenicy, tytoniu, wydobywają najwięcej złota i srebra, mają najdłuższe linje kolejowe i telegraficzne, mają najbogatszych bankierów, najprzewrotniejsze giełdy i najpotężniejsze zakłady przemysłowe. Amerykanin, którego cechę można wyrazić stopniem równym, lub wyższym przymiotnika, nie jest Amerykaninem.

Amerykanie jedzą, piją i robią miljony, stojąc; wieszaj za nog. koniokradów; oświadczają się przez telefon i żenią się za pośrednictwem telegrafu; sprowadzają z Europy aktorów, kokoty i zięciów; zamieszczają w dziennikach opisy wydarzeń w przeddzień ich wydarzenia się; mają jedyny w świecie amerykański grog, amerykańskich dentystów, amerykańskich Barnumów i złodziejów amerykańskich; mają profesorów uniwersytetu podobnych do lokajów, a lokajów podobnych do profesorów uniwersytetu; w handlu księgarskim stawiają na pierwszym planie kalendarze, rozkłady jazdy na kolejach, księgi adresowe i rozczulające romanse; nie mieli, nie mają i mieć nie będą amerykańskiej nauki, amerykańskiej literatury, amerykańskiej poezji, amerykańskiej sztuki, amerykańskiego teatru, gdyż wszystko to było, jest i będzie importowane.

Amerykanin ma dwa cele życia: robić pieniądze i wydawać pieniądze, to też świątynie w Ameryce podobne są do hoteli, a hotele do świątyń.

Dotychczas Amerykanin bywał wszędzie, ale starannie unikał świątyni Bellony.

Dziś i tam zajrzeć postanowił. Jak na tem wyjdzie?

Z KRAJU.

Żywiec 26 kwietnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Jeszcze o duchowieństwo. — Komisja szacunkowa do podatku dochodowego. — Stara historja, czyli Niemcy zawsze górą. — Bezkrólewie w Zabłociu się wreszcie kończy. — Z kasyna żydowskiego.

Nie wracałbym wcale do wyjaśnienia dra Kornickiego, sekretarza „Sokoła“ i tutejszego komitetu Mickiewiczowskiego, które nie dawno temu zamieszczone zostało, gdyby niestanowiło dowodu, jakie uprzedzenie w pewnych sferach naszych panuje względem duchowieństwa. Pociesza mnie atoli okoliczność, że tego rodzaju sfery są u nas, chwała Bogu, bardzo nieliczne. Co zaś do wyjaśnienia, w którem dr Kornicki stara się dowieść, że uroczystość Mickiewiczowska jest więcej narodową, niż kościelną, to oświadczam, iż ani ja, ani nikt inny nie twierdził czegoś podobnego. Sądzę jednak, iż udział duchowieństwa w komitetach, zajmujących się obchodami patrjotycznemi nie przesądza jeszcze, jakoby takowe przez to miały stać się kościelnemi. Gdybyśmy się kierowali podobnem zapatrywaniem, trzebaby w takim razie *a priori* wszystkich księży z wszelkich komitetów i towarzystw wykluczyć. Że pod tym względem ma inne, wręcz przeciwne zapatrywanie szerszy ogół w kraju naszym, wystarczą wzmianki w dziennikach o zawiązywaniu się komitetów Mickiewiczowskich w różnych miejscowościach.

Komisje szacunkowe dla podatku dochodowego, tak ważne dla opodatkowanych, nie wywołały w naszem mieście należnego zainteresowania. Nie było żadnej agitacji ze strony mieszczaństwa, co się może potem niekorzystnie odbić na ich kieszeniach. Wybrani zostali przeważnie oficjaliści arcyksiążęcy. Zawsze oni, i wszędzie oni. Gdzie ich nikt nie posieje, tam zejdą. Kiedyż się od nich uwolnimy? — Zdaje się, że nigdy. Gdyby tak więcej solidarności z naszej strony, zaręczam, że nie pchaliby się wszędzie. Niestety mamy ich za półbogów, których kult na wielką skalę uprawiamy. Tworzą oni tutaj kastę, dla której z wszelką rewerencją i czołobitnością jesteśmy. Nie zdziwiłbym się bardzo, gdyby pewnego dnia wydano rozkaz, że jak się tylko taki mandaryn na ulicy ukaże, mieszkańcy mają natychmiast na twarz padać i pokłony bić. Ilekroć razy wspomnę sobie o nich, tyle razy mi się nasuwają reminiscencje o szarańczy i plagach egipskich. O polski Żywcu — zdałoby się zawołać — co się z tobą stało!

W sąsiedniej gminie Zabłociu panuje od zeszłego roku bezkrólewie. Sławetny wójt jego, nieodżałowanej pamięci Korn, naładowawszy porządnie kabzę pieniędzmi tak żydków z Zabłocia, jak i katolików z Zywca, czmychnął do Ameryki. Od tego czasu osierociało Zabłocie. Dopiero w bieżącym miesiącu przypomniano sobie, że zdałoby się przystąpić do wyboru nowego naczelnika gminy. Żydki i Niemcy zaraz się zwąchali. Zwołane zgromadzenie uprawnionych do wyboru — zgadnijcie gdzie? Do kasyna żydowskiego. Czyżby w ten sposób chciano dobitnie zaakcentować semicki charakter Zabłocia? Nie wiem, ale wyznaję że niemogłem patrzeć bez oburzenia, jak większość chrześcijańskich obywateli Zabłocia radziła nad osobistością przyszłego wójta w żydowskiem kasynie. Smutna rzecz, że się nikt z rozumniejszych obywateli chrześcijańskich nie znalazł, któryby wpłynął na innych, ażeby do kasyna żydowskiego nie poszli. Proponowano na naczelnika gminy Schröttera, właśc. fabryki papieru w Zabłociu. Do tego już doszło, że się odważono postawić kandydata, który jest zagorzałym Niemcem i ani słówka po polsku nie rozumie. Strach — jak ci ludzie zatracają poczucie godności narodowej. Tego, który wystąpił z tym wnioskiem powinno się było *stante pede* rozciągnąć na ziemi i starym obyczajem ojcowskim wyliczyć mu 25 buków. Zaręczam, że pozbyłby się wtedy raz na zawsze w przyszłości wszelkich zachcianek germanizacyjnych. Choćby człowiek i pragnął, to nie potrafi zimnej krwi zachować musi się piętnować na każdym kroku tego rodzaju zdrożności. Chwilami formalna rozpacz ogarnia, kiedy się widzi taką karygodną i zasługującą na silne skarcenie obojętność pod względem narodowym.

A jednak nie wszyscy tak chętnie i ochoczo wkładają głowę w obrożę germanizacji. Są jeszcze ludzie, którzy nic nie zatracili poczucia obowiązku i pragną dobra ogółu. Grono takich ludzi zamierza wybrać p. Paraskowicza, aptekarza w Zabłociu naczelnikiem gminy. Wybór pod każdym względem szczęśliwy i zasługujący na wszelkie uznanie. Pełen młodzieńczej energji, o wielkim takcie, p. Paraskowicz, w sam raz zdałby się na naczelnika gminy. Nie ulega wątpliwości, że gdyby p. Paraskowicz wybrany został na naczelnika gminy, lepsze stosunki nastąpiłyby w gospodarce gminnej. Zapanowałby wtedy ład i porządek, których dotychczas ani śladu nie ma. Najlepiej przemawia za nim okoliczność, że wrazie zostania naczelnikiem gminy, p. Paraskowicz usilnie się starałby o założenie polskiej szkoły ludowej w Zabłociu. Takich ludzi nam popierać należy.

Prawdomówny.

ZE ŚWIATA.

Wojna Hiszpanji z Ameryką.

Na Atlantyku głucho dotychczas..... Oba państwa prowadzące wojnę korzystają z wolnego czasu i zbroją się, szczególnie Ameryka, która obecnie zrzuciła już prawie maskę rzekomego stania w obronie uciśnionych Kubańczyków, rzuca się gorączkowo na wszystkie strony i rozpaczliwie woła: „Sprzedajcie!“ Idzie o flotę. Do wojny lądowej jeszcze daleko. Naprzód odezwą się armaty na morzu, więc — potrzeba floty! Po rekuzie, jaką Stany Zjednoczone otrzymały ze strony fabryk, Ameryka zwróciła się do... Grecji. Poruszono ponownie myśl nabycia floty greckiej, która niebardzo dzielnie spisała się w ostatniej grecko-tureckiej wojnie, za cenę 45 miljonów franków. A tymczasem w Waszyngtonie i Nowym Jorku niepokój. Depesze o poruszeniach nieprzyjacielskiej floty niezawsze mają cechę autentyczności; zresztą flota hiszpańska, osłoniwszy się nimbem tajemniczości, znikła gdzieś na szerokich przestworzach oceanu Atlantyckiego, stąd też większy niepokój i przerażenie u niedoświadczonych synów nowego świata. Departament wojenny, powodowany obawą, że flota hiszpańska uderzy nagle na nieufortyfikowany Nowy Jork i na wybrzeża Północnej Ameryki, wydał rozkaz, by okręty nie przejeżdżały wzdłuż portu nowojorskiego od zachodu aż do wschodu słońca, a również wzmocnił patrole strzegące wybrzeży.

Nadeszły tymczasem wieści o wzrastającem powstaniu na Filipinach; Ameryka wysyła czemprędzej okręty ku tym wyspom, by przeciąć hiszpańskiej flocie drogę i stanąć prędzej przed fortami Manilli. Nie udało się jej to jednak. Eskadra hiszpańska stanęła bowiem już na kotwicy w odległości kilku mil od Manilli i oczekuje pierwszego starcia z eskadrą amerykańską. Punkt więc ciężkości wojny na razie przenieść się może na wyspy Filipińskie, baczność wszystkich odwróci się od wyspy Kuby, którą Amerykanie opancerzyli swoimi okrętami.

Bombardowanie fortu Matanzas — to początek kroków wojennych ze Stanów Zjednoczonych na wspomnianej wyspie. Dnia 27 b. m. o godz. 12 w południe pracujący przy szańcach i baterjach Hiszpanie ujrzeli trzy statki amerykańskie, pędzące całą siłą pary do wybrzeży... Powstał niepokój i wrzawa; z początku sądzono, że owe wrogie statki nie ograniczą się tylko na bombardowaniu. Komendanci wydali rozkazy, skierowano armaty i w spokoju oczekiwano pierwszych strzałów. Amerykańskie statki tymczasem, zwolniwszy biegu, powoli posuwały się do fortów wschodnich.

Na czele płynął poważnie wielki okręt admiralski „New York“, za nim „Puritan“ i „Cincinnati“. O kwadrans na pierwszą padły pierwsze strzały — ze strony fortów wschodnich. Bombardowanie się rozpoczęło, huk strzałów armatnich i kurzawa, powstała wskutek celnych pocisków Amerykanów na szańce, uniemożliwiały dobrą obronę fortów. Armaty hiszpańskie, słabsze i nie ułożone jeszcze dobrze na nieukończonych szańcach, chybiały za każdym razem. Ameryka tymczasem, mając pełny widok na fort, wyrządzała coraz większe szkody. Trwało to krótko... za chwilę trzy okręty chyżo pomknęły na pełne morze; Hiszpanie odetchnęli. Amerykanie jednak w odległości 4 do 7 tysięcy metrów zatrzymali się, rozpoczęła się znów kanonada, padło strzałów kilkaset. Po półgodzinnem bombardowaniu okręty odpłynęły na swe poprzednie miejsce przed Hawanną. Zdaje się jednak, że do tego odpłynięcia Amerykanie zostali zmuszeni przez Hiszpanów, obawiali się bowiem o swoje statki. I to cała dotychczasowa wojna. Mac-Kinley miał już jednak wydać rozkaz bombardowania wszystkich portów Hawanny. Według amerykańskich dzienników bombardowanie to ma na celu ogłodzenie pozostających na Kubie Hiszpanów i zmuszenie w ten sposób Hiszpanji do odstąpienia od praw kubańskich. Właściwy jednak cel tkwi w czem innem: w braku pieniędzy. Nieinaczej; owe horoskopy wojenne, przyznające pewnego rodzaju wyższość i pierwszeństwo Ameryce, z powodu jej skarbu, okazały się zupełnie mylne. Pokazało się bowiem, że i skarb amerykański nie zawiele posiada dolarów, a wolni obywatele miljonerzy nie czują się wcale w obowiązku patrjotycznym przyjścia z pomocą swej ojczyźnie. Spekulacyjny więc rząd amerykański szuka ocalenia... w spekulacji. Zamyśla mianowicie odsprzedać bankierom nowe banknoty po cenie dziwnie niskiej; miljonerzy jednak amerykańscy, widząc rząd Stanów w ogromnej potrzebie, chcą z sytuacji skorzystać i dają za t. zw. bony cenę jeszcze niższą. Pertraktacje skończą zdaje się na obustronnych ustępstwach. Widzimy więc, że ów kraj srebra i złota nie bardzo się złoto przedstawia... Mac-Kinleya położenie nie do pozazdroszczenia; wokół słyszy ciągle narzekania i wyrzuty, spotyka się nawet ze słowem: „zdrajca“ i bądź co bądź niecnemi potwarzami, a tymczasem wojny nie ma faktycznie za co prowadzić. Amerykański rząd wpada więc na pomysł, nie bardzo szlachetny co prawda; ma wprowadzić podwyższenie opłaty portowej dla okrętów przyjeżdżających do Ameryki, by w ten sposób wydrzeć od Europy koszty wojenne.

Brak pieniędzy idzie w Ameryce w parze z brakiem wojska; amerykański departament wojenny zażądał od poszczególnych Stanów kontyngentu żołnierzy. W sprawie tej konferował prezydent Mac Kinley z jenerałami; na naradzie tej postanowiono jak najrychlej wysłać na Kubę 5 tysięcy regularnego wojska (tysiąc konnych i 4 tysiące pieszych), by razem z pow-

stańcami Gomeza kooperować. Liczbę powstańców podają na 30 tysięcy. Według niektórych depesz Amerykanie złączeni z powstańcami wylądowali już na Kubie, a nawet mieli dotrzeć do bliskiej Hawannie miejscowości. Oczywiście wiadomość tę trzeba przyjąć z rezerwą, o wylądowaniu bowiem najsprzeczniejsze krążą wiadomości. Zresztą wiadomościom o wylądowaniu floty amerykańskiej na Kubie, co wprawdzie według depesz ostatnich ma już dziś nastąpić, — trudno dać wiarę. Ameryka niema wojska, owe bowiem 5 tysięcy nawet, gdyby były jak najlepiej wyćwiczone, nie mogą rozpocząć bitwy z nieprzyjacielem i liczbą i wyćwiczeniem znacznie Amerykę przewyższającym. Wojsko bowiem, jakie posiada Ameryka, ma z rządem formalny kontrakt, że tylko w obrębie Stanów ma walczyć w obronie, do innych krajów wolno im wcale nie jechać. I tu właśnie sęk dla Ameryki; wojska rozdzieliły się na partje: jedna wyraziła gotowość udania się na Kubę, druga odrzuciła propozycję. Taki jest stan Ameryki; jeśli do niego dodamy chciwość i prywatę Jankesów i agitację przeciwko murzyńskim oddziałom wojska, to obraz stosunków wewnętrznych w Stanach nie wesoło się przedstawi.

Wprawdzie *mutatis mutandis* stosunki zewnętrzne Hiszpanji nie lepsze są od Stanów Zjednoczonych. Kto śledzi bacznie bieg wypadków dni ostatnich, tego musi przedewszystkiem uderzyć pewna bezradność floty hiszpańskiej. Dlaczego flota cała nie rozpoczęła dotychczas kroków? Niewiadomo. W każdym jednak razie pewną jest rzeczą, że nastąpiło „rozdrobienie“ floty, co oczywiście może być wielkim błędem. Czy Hiszpanja chce prowadzić walkę podjazdową na morzu, a może inne jakieś ma zamiary? Zobaczymy wkrótce.

Zewnętrzne stosunki Hiszpanji nie zyskały wcale na ogłoszeniu ścisłej neutralności w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej ze strony Włoch, Francji, Danji i... Anglji, której jednak neutralność jest mimo zapewnień mocno podejrzana. Z amerykańskich mocarstw ogłosiły swą neutralność: Kanada i Meksyk, z południowej więc strony Stany Ziednoczone mają zapewniony spokój. To zewnętrzne położenie Hiszpanji. Wewnętrzne jest zupełnem przeciwieństwem Ameryki, gdzie na porządku dziennym kłótnie i spory, na półwyspie zaś pyrenejskim zgoda, którą jednoczy duch patrjotyczny, szczerze narodowy. Hiszpanja słusznie zaczęła od zapewnienia w kraju spokoju i jedności. Posiedzenie kortezów, na które tak długo oczekiwano, jasnym jest tego dowodem. Na jednem z posiedzeń wywarł wielkie wrażenie sędziwy marszałek hr. Cheste wspomnieniem z przed 45 laty, kiedy to on był jeneralnym kapitanem Kuby i pierwszy daniem ognia z wybrzeży odpędził flotę amerykańsko-angielską. „Spodziewam się — kończył Cheste — że jenerał Blanco dotrzyma swego słowa: Śmierć albo zwycięstwo!“ Przemawiali następnie przywódcy wszystkich stronnictw i wszyscy przyrzekli rządowi pomoc w obronie wielkich interesów ojczyzny. Karliści i republikanie przyłączyli się do tej deklaracji. Nie potrzeba dodawać, że takie stanowisko wrogich obozów domowych dodaje siły i tak już patrjotycznym Hiszpanom. W Hiszpanji wszyscy owładnięci gorączką wojenną, młodzież akademicka oświadczywszy, że się zapisze w szeregi wojska, spotyka się z uznaniem nawet z zagranicy. Mianowicie z Lizbony i Paryża nadeszły telegramy, wyrażające uznanie, a zarazem życzenie, by „oręż hiszpański okrył sławą sztandary łacińskiego szczepu“.

Czytelnikom naszym dostarczamy dzisiaj mapę pola wojny na Oceanie Antlantyckim, o ile się ona w skromnych ramach szkicu przeznaczonego dla dziennika, da przedstawić. Ujęcie całego pola wojny, a więc także i Oceanu Spokojnego rozszerzyłoby niezmiernie rozmiary tej mapy a zarazem zmniejszyło możność należytego orjentowania się w niej. Trudno zresztą przypuścić, aby pole walki na stałe przenieść się miało na Ocean Spokojny; głównych starć i przewodniego biegu tragedji hiszpańsko-amerykańskiej oczekiwać należy na przestrzeni pomiędzy wyspami Kapverdyjskiemi a wybrzeżami wschodniemi Ameryki północnej i środkowej, przeważnie zaś około archipelagu zatoki Meksykańskiej i Korabijskiego morza.

Ze świata sztuki i literatury.

* Wystawione w teatrze Rozmaitości w Warszawie „Szwaczki“ Bałuckiego, nie doznały powodzenia, pomimo świetnej gry Frenkla w roli dramatopisarza-dekadenta. Krytyka zarzuca „Szwaczkom“ błahość motywu i brak humoru w drugiej części utworu. Publiczność na pierwszem widowisku szczelnie zapełniła teatr.

* Michał Uda, dramaturg i krytyk włoski, umarł w Neapolu. Obecnemu pokoleniu nazwisko zmarłego prawie nic nie mówi, około jednak roku 1858 Uda był znany powszechnie jako autor dramatu: „Bogaty proletarjat“, nagrodzonego przez państwo, grywanego na wszystkich scenach europejskich. Następne prace literackie nie dorównywały wartością pierwszej i Uda umarł w zapomnieniu.

Repertuar teatru miejskiego.

Występy lwowskiej opery.

W sobotę, 30 kwietnia: „Livia Quintilla“, opera Zygmunta Noskowskiego w 3 aktach.

W niedzielę, 1 maja: „Trębacz z Säckingen“, opera Nesslera w 4 akt., a 6 odsłonach.

W poniedziałek, 2 maja: „Tannhäuser“, opera Ryszarda Wagnera w 3 akt, a 4 odsł.

Początek o godz. 7 i pół.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota, Katarzyny Seneńskiej, panny, jutro Opieki św. Józefa, Filipa i Jakóba apostołów.

Dziś Rozpoczyna się Nabożeństwo majowe i przez cały maj odprawiać się będzie w kościołach: OO. Augustjanów o godzinie 7 rano, Solenna Wotywa przed obrazem Najświętszej Marji Panny, w końcu Litanja; u św. Barbary o godz. 6 rano, u Bożego Ciała na Kazimierzu o godz. 7 wieczorem z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w puszce; u OO. Dominikanów o godzinie 6 rano, wieczorem Litanja i kazanie, rano i wieczór z Wystawieniem Najświętszego Sakramentu; u SS. Felicjanek na Smoleńsku, OO. Franciszkanów, OO. Jezuitów, św. Józefa, OO. Kapucynów o godzinie 6 rano, wieczorem Litanja; u OO. Karmelitów na Piasku w kaplicy o godzinie 9 rano, wieczorem zaś w święta i niedzielę o godzinie 6 w inne dnie o godzinie 7 wieczór. W kościele Najświętszej Marji Panny o godz. 6 po południu. Nauki w tym kościele wygłaszać będą kolejno: w każdą niedzlele i poniedziałki, O. Bakanowski, prowincjał OO. Zmartwychwstańców; we wtorki i czwartki ks. kan. Bielenin, katecheta seminarjum nauczycielskiego męzkiego; we środy ks. Leszczyński; w piątki O. Florjan Janocha, gwardjan i eksprowincjał OO. Kapucynów; w sobotę ks. Tadeusz Chromecki, rektor księży Pijarów; w kościele św. Marka i księży Misjonarzy na Stradomiu o godzinie 6 po południu; u OO. Paulinów na Skałce o godzinie 8 rano; w kościele św. Piotra; u OO. Reformatów Msza św. o godzinie 6 rano, zaś o godzinie 7 wieczorem Litanja; w kościele św. Tomasza w każdą niedzielę i święto o godzinie 7 rano Msza św. z Wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny uroczyste Nabożeństwo Królowej Korony Polskiej. Sumę o godzinie 10 celebruje ks. prałat dr Józef Pelczar, kanonik katedralny i prof. Uniw. Jagiell. Kazanie w czasie Nabożeństwa wypowie ks. dr Józef Caputa.

W kościele OO. Dominikanów, jutro uroczystość św. Win entego Ferarjusza.

W kościołach: św. Józefa, OO. Jezuitów i PP. Karmelitanek na Wesołej jutro uroczystość Opieki św. Józefa.

W kościele św. Florjana na Kleparzu, jutro Wotywa straży pożarnej miasta Krakowa.

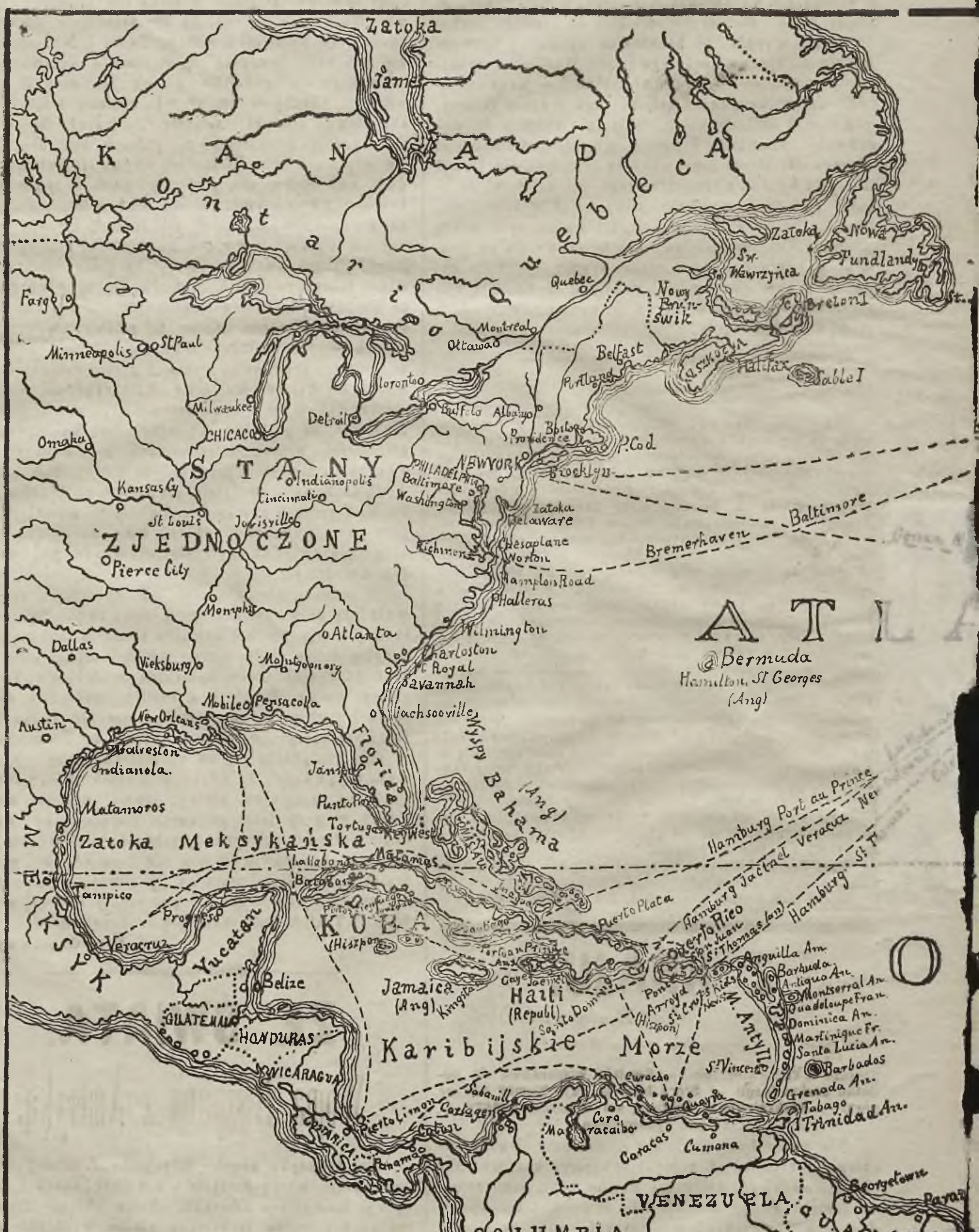
W kościele OO. Paulinów jutro rocznica poświęcenia kościoła.

Kraków 30 kwietnia.

Odpowiedź ks. Stojałowskiego.

Od dep. ks. Stojałowskiego otrzymał *Dziennik polski* następujący list:

„Szanowna redakcjo *Dziennika polskiego*! Dowiaduję się z *Głosu Narodu*, że szanowna redakcja puściła w świat wiadomość o jakichś moich układach z rosyjskim jenerałem Brokiem i planie owładnięcia klasztoru Jasnogórskiego na rzecz starokatolików — nie istniejących w Polsce. Oświadczam, że



cała ta opowieść jest wytworem fantazji, czy płodem złości, odbierającej, jak zwykle, człowiekowi rozum. Powtarzam jeszcze raz kategorycznie, że z żadnymi wojskowymi ani cywilnymi urzędnikami rosyjskimi nigdy w mem życiu żadnych stosunków nie miałem, ani o żadnych politycznych lub kościelnych sprawach nigdy z żadną osobistością urzędową rosyjską nie traktowałem — wyjąwszy pisemnego podania o udzielenie wizy rosyjskiej na paszport austrjacki, której jednak nie dostałem. Zamiast mówić o faktach i dowodach dostarczonych, najlepiej je przecie zacytować. Z należnym szacunkiem sługa *ks. Stojałowski*“.

Redakcja *Dzien pol.* dodaje do tego listu co następuje:

„Umieszczamy list ks. Stojałowskiego w całości. Cieszy nas, że ks. Stojałowski tak kategorycznie pogłoskom zaprzeczył. Ponieważ zaś informator *Dziennika polskiego* zezwolił nam na skorzystanie z jego wiadomości, przeto, nie chcąc na razie rozmazywać całej sprawy, odnosimy się listownie do ks. Stojałowskiego w ten sposób, że na podstawie naszego listu będzie mógł wytoczyć w zwykłej drodze proces sądowy o oszczerstwo. Ponieważ chodzi nam o wyjaśnienie prawdy i stanowcze zrehabilitowanie ks. Stojałowskiego, przeto sami dostarczymy mu możności zaprzeczenia tym pogłoskom w najodpowiedniejszej drodze t. j. w drodze wyroku sądowego“.

Notatki reporterskie.

= Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 27 b. m. poruszyła kilka spraw administracyjnych, następnie postanowiła sprzedać kilka kawałków gruntu do linji regulacyjnej placu Groble, właścicielom sąsiednich realności. Zgodziła się także na propozycję komendy placu, aby muzyki wojskowe raz w tygodniu grały w kółku naprzeciw gimnazjum św. Anny, a drugi raz przed kawiarnią p. Janikowskiego. Wreszcie sekcja ustaliła warunki sprzedaży Hochstimowi, właścicielowi hotelu „Royal“, kawałka gruntu przed tym hotelem położonego. Grunt ten nie zostanie zabudowany, właściciel zaś hotelu po objęciu w posiadanie obowiązany go będzie zaplantować i utrzymywać przyzwoicie osztachetowany ogródek.

× Komitet budowy pałacu sztuki dla Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, polecił p. Mączyńskiemu wypracowanie zmiany projektu i szczegółów, oraz kosztorysów przyszłej budowy, z terminem do 15 czerwca b. r. Tak wygotowany plan zostanie przedłożony budownictwu miejskiemu do zatwierdzenia i bezzwłocznie rozpisaną zostanie licytacja *in minus* na przedsiębiorstwo budowy.

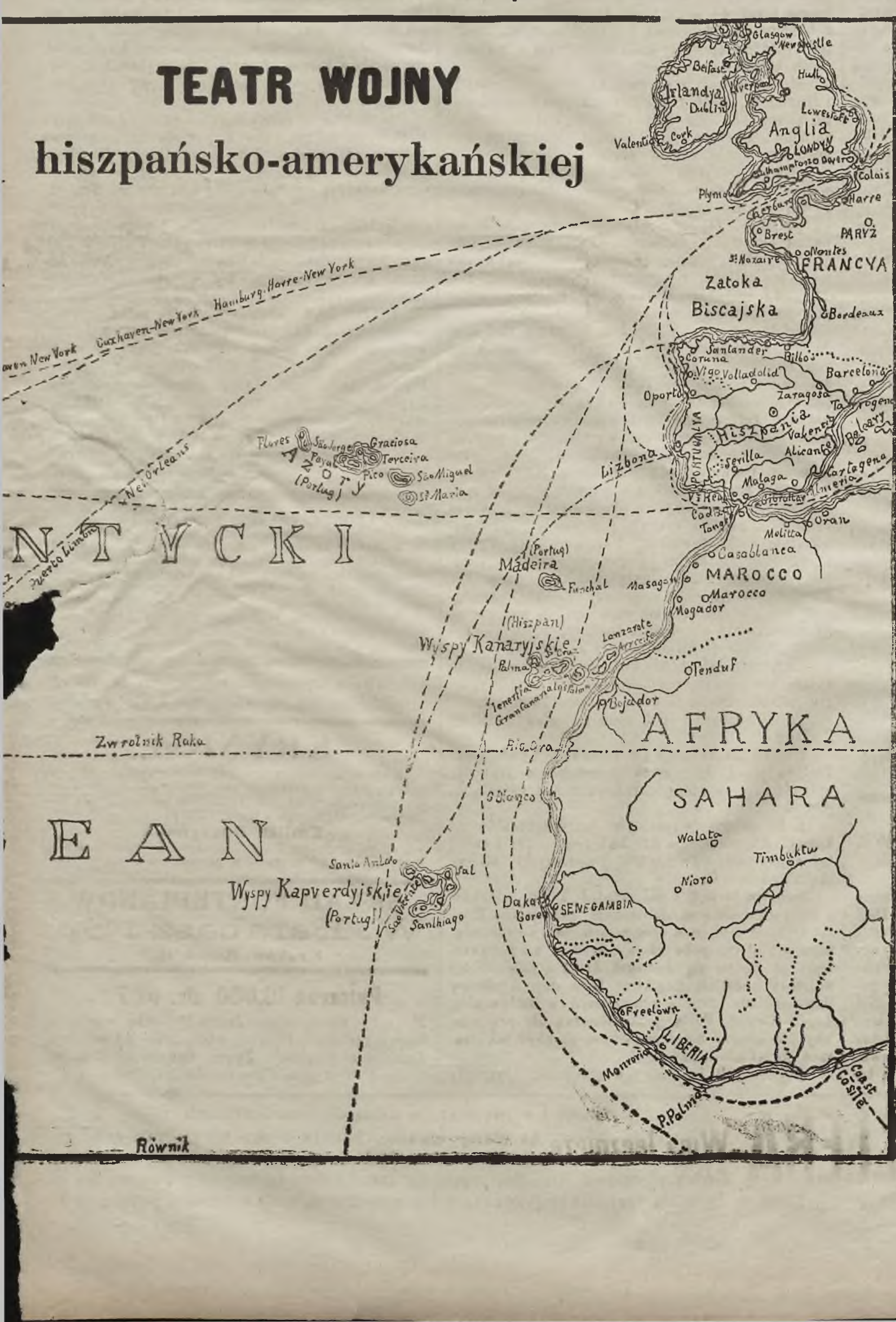
× Radca Krzepela, znakomity, jak *Czas* pisze, przewodniczący rozprawy przeciwko Kaczanowskiemu i wspólnikom, usunięty został z sądu karnego i przeniesiony do cywilnego. Równocześnie przeniesiony został do sądu cywilnego radca Pogorzelski. W ich miejsce radcami w sądzie karnym zamianowani zostaną pp. Ferens i Schneyder.

= Z gmachu św. Piotra dziś o godz. wpół do 7 rano, uciekł w ubraniu więziennem Andrzej Godula, więzień od św. Michała. Godula osądzony za kradzież, miał jeszcze pół roku odsiadywać karę. Złodziej, korzystając z tego, że dozorca zwracał uwagę na innych więźniów, zajętych czyszczeniem gmachu sądowego, umknął sienią od strony Plant i uciekł w ulicę św. Gertrudy.

= Żołnierz policyjny, pełniący służbę w ulicy Florjańskiej, przytrzymał dzisiejszej nocy o godzinie 2-giej Jana Skowrona, towarzysza bez zajęcia. Skowron miał koło siebie ukrytych w zawiniątku kilkanaście bochenków chleba i różnych bułek, które widocznie skradł. Po dostawieniu go na inspekcję policyjną okazało się, że pieczywo to skradzione było z piekarni przy ulicy Długiej w domu Łysakowskiej. Skowronek dostał się do klatki

= Żołnierz 9 batalionu pionierów, Bohdan Leon Bobowski, zdezerterował wczoraj w ubraniu wojskowem.

TEATR WOJNY
hiszpańsko-amerykańskiej



Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Warszawa 29 kwietnia (w południe). Skarbowa kolej szerokotorowa Łódź Kalisz uzyskała sankcję najwyższą. Budowa niebawem się rozpocznie.

Rzym 29-go kwietnia (w południe). Rozruchy w Fogia nie ustają. Tłum, złożony z przeszło 3 tysięcy osób, szturmował do ratusza i podpalił archiwum i gmach celny.

Wiedeń 29 kwietnia (w południe). Zapewniają, że ks. Stojałowski wytoczył redakcji *Przeglądu wszechpolskiego* proces o potwarz, popełnioną w ostatnim zeszycie tego pisma.

Praga 30 kwietnia (rano). Z powodu t. zw. uroczystości majowej zezwoliła socjalistom dyrekcja czeskiego narodowego teatru na przedstawienie w niedzielę. Oburzyło to patrjotycznych czeskich robotników, których przywódcy prosili pierwszą bohaterkę, artystkę Benoni, by w przedstawieniu niedzielnem wcale udziału nie brała. Panna Benoni oświadczyła, że nie może uczynić zadość prośbie, ale uczyni to, jeśli inni artyści nie będą grali w niedzielę. Spodziewane są na jutro wielkie demonstracje w teatrze.

Wiedeń 30 kwietnia (rano). Minister kolei Wittek oznajmił dziś ustnie p. Daszyńskiemu, że cofnął zakaz lwowskiej dyrekcji kolei w sprawie święcenia 1 go maja i pozwolił robotnikom kolejowym obchodzić to święto.

Wiedeń 30 kwietnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza koncesję na budowę kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka.

Wiedeń 30 kwietnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości co do przydzielenia następujących gmin i obszarów dworskich do sądowego okręgu skawińskiego: Borki szlacheckie, Ochodza, Facimierz, Hełczyna, Golichowice, Krzecin i Polanka.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 29 kwietnia (w południe). Z Manilli (Filipiny) donoszą, iż odbyła się tam manifestacja patrjotyczna. Ludność hiszpańska zaprzysięgła, że poświęci życie i majątek dla obrony wysp przed Amerykanami.

Madryt 29 kwietnia (w południe). Senator Castelar, znany przywódca republikanów, otrzymał podpisany przez 20.000 członków stronnictwa adres, w którym wyrażono nadzieję, że rzeczpospolita wkrótce zostanie przywrócona w Hiszpanji.

Madryt 29 kwietnia (w południe). Jenerał Blanko donosi z Hawanny, że amerykańska eskadra znajduje się na dotychczasowem miejscu t. j. przed Kubą.

Przed Tiemas rozbił się pancernik amerykański.

Londyn 29 kwietnia (w południe). Z Key-West donoszą następujące szczegóły o pochwyceniu okrętu hiszpańskiego „Guido“: Monitor „Terror“ musiał nań urządzić kompletne polowanie. W pogoni „Terror“ dał najpierw parę strzałów ślepych. Wtedy „Guido“ zagasił światła; ale „Terror“ zaczął strzelać z działa 6-funtowego. Niektóre strzały trafiły. Jeden człowiek z załogi „Guida“ raniony. Wartość pojmanego okrętu i jego ładunku podają na 400.000 dolarów.

Londyn 29 kwietnia (w południe). Z Key-West donoszą, iż torpedowiec amerykański „Cushing“, po starciu z kanonierką hiszpańską „Ligerą“, powrócił do portu, niezdolny do walki. Naprawa statku potrwa jaki miesiąc.

Londyn 29 kwietnia (w południe). Bombardowanie fortu Matanzas było tylko uczynione jako rekonesans.

Key-West 29 kwietnia (w południe). Z Caston (Pensylwanja) nadeszła tu wiadomość, że trzy magazyny amerykańskie napełnione prowjantem wyleciały w powietrze.

Key-West 29 kwietnia (w południe). Rozpoczęły się tutaj przy drzwiach zamkniętych obrady sądu morskiego (*prize court*), obradować mającego o losie 7 pojmanych statków hiszpańskich. Załoga tych okrętów obejmuje 230 osób.

St. Thomas 29 kwietnia (w południe). Konsul amerykański Van Horn zdołał tu nabyć 4000 ton węgla dla floty amerykańskiej.

Waszyngton 29 kwietnia (w południe). Mac-Kinley organizuje oddziały murzynów, które mają być wysłane na Kubę.

Madryt 30 kwietnia (rano). Przypuszczają, że jutro lub pojutrze nastąpi skombinowany atak na Matanzas; mianowicie 90 tysięcy powstańców ma w połączeniu z dwoma tysiącami marynarzy amerykańskich zaatakować Hiszpanów. Równocześnie Amerykanie będą bombardować Hawannę, by zwrócić główną uwagę Hiszpanów na ten port. Gdyby Matanzas został zdobyty, zamyślają Amerykanie go ufortyfikować i uczynić zeń główny punkt dla operacyj na Kubie.

Madryt 30 kwietnia (rano). Z dobrego źródła pochodzące depesze zapewniają, że były przywódca powstańców filipińskich, Agninaldo nie przyjechał na amerykańskim okręcie. Amerykańska eskadra ma w niedzielę przybyć do Manilli, jeśli jej hiszpańska nie przetnie drogi. Hiszpańska flota podzieliła się. Krążownik „Castilla" stoi na kotwicy z innymi okrętami przed portem Mannilli, reszta zaś eskadry pod dowództwem admirała Montoja na dalekim zachodzie wysp Filipińskich oczekuje nieprzyjaciela.

Madryt 30 kwietnia (rano). Austrjacki i francuski konsul mieli zaprotestować przeciw bombardowaniu Matanzas. Z hiszpańskiej strony zawiadomiono przedstawicieli mocarstw, że blokada Hawanny nie jest jeszcze rzeczywistą, ponieważ świeżo znów się udało Hiszpanom blokadę przerwać.

Z Meksyku, Argentyny i Chile zrobiono Hiszpanji przyrzeczenia bogatego wspierania pieniędzmi i ochotnikami.

Madryt 30 kwietnia (rano). Na posiedzeniu kortezów minister wojny na interpelacje w sprawie bombardowania Matanzas zapewnił że Hiszpanie nie ponieśli żadnej szkody.

Londyn 30 kwietnia (rano). Według depesz z Nowego Jorku nadeszłych, istnieje mimo wszystkich zaprzeczeń bardzo ścisły związek między Anglją i Ameryką. Krąży pogłoska, że proklamacja Stanów Zjednoczonych ogłoszona przed kilku dniami została przedłożona najprzód angielskiemu posłowi i że ona dlatego tak została wystylizowana, by o ile możności uwzględniać interesy angielskie. Przypuszczają, że w razie, gdyby Amerykanie zdobyli wyspy Filipińskie, będą one odstąpione Anglji. Za to Anglja ze swojej strony ma przeszkodzić ostrzeliwaniu amerykańskich wybrzeży przez hiszpańską flotę, gdyby Hiszpanie po zwycięskiej bitwie morskiej zwrócili się do Nowego Jorku i do innych portów.

Londyn 30 kwietnia (rano). Z Nowego Jorku donoszą, że znaleziono tam list, zaadresowany do Sagasty, w którym był zdradzony cały plan obrony wybrzeży przez Amerykanów. W liście tym daje ktoś rady, by Hiszpanja napadła na miasto Montferri w Kalifornji, gdzie mieszkańcy hiszpańscy przyrzekli napad popierać.

S. Vincent 30 kwietnia (rano). Flota hiszpańska opuściła już wyspy Kapwerdyjskie, udając się w południowym(?) kierunku do nieznanego celu. Opieczętowane rozkazy zostaną otwarte dopiero na pełnem morzu.

Waszyngton 30 kwietnia (rano) Bombardowanie Hawanny ma nastąpić lada chwilę.

Waszyngton 30 kwietnia (rano) Na konferencji członków obu Izb kongresu przyszło już do zgody co do przedłożenia kredytu marynarki; członkowie zgodzili się na proponowane przez senat pomnożenie floty, między innemi o cztery monitory i 16 torpedowców niszczących.

Plany napadu na Kubę są już gotowe; rząd amerykański zamyśla wysadzić na ląd w Matanzas 10 tysięcy żołnierzy.

Waszyngton 30 kwietnia (rano). Amerykanie zamierzają bombardować miasto Cardenas

W Dowerze eksplodowała fabryka dynamitu.

Mac Kinley wniósł protest do rządu austrjackiego, z powodu jego przychylnego wobec Hiszpanji stanowiska

Czternasta sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie »Głosu Narodu«).

Wiedeń 29 kwietnia (w południe). Dzisiejsze **posiedzenie** zaczęło się o kwadrans na 12. Dep. Okuniewski stawia nagły wniosek, aby kwestja językowa w Galicji została także w myśl wywodów hr. Thuna uregulowana w drodze ustawodawczej przez centralny parlament. (Koło polskie postępowaniem swojem upoważniło oczywiście dep. Okuniewskiego do podobnej bezczelności. Skoro Koło polskie nie ma nic przeciwko załatwieniu kwestji językowej w Czechach w drodze ustawodawczej, jest to już tylko prosta konsekwencja tego stanowiska, jeśli się pozwoli Niemcom regulować stosunek Polaków do Rusinów. *Przyp Red.*)

Minister Baernreither odpowiada na szereg interpelacyj, wystosowanych do ministra handlu.

Przewodniczący udziela następnie głosu dep. Jandzic i dep. Pesslerowi, którzy przemawiają w sprawie zapomóg.

Z porządku dziennego następuje dalszy ciąg obrad nad kwestją językową. Pierwszy zabiera głos dep. Funke, zaczynając pompatycznie od słów: Deutsches Volk in Oesterreich. Mowca omawia sprawę językową, powtarzając ciągle myśli księcia Lichtensteina i podnosi, że Thun uznał rozporządzenia badeniowskie za niewłaściwe i przyznał słuszność Niemcom, domagającym się ustawodawczego uregulowania kwestji językowej. Funke twierdzi, że Gautsch teoretycznie przeprowadził już podział terytorjów w Czechach na czeskie i niemieckie.

Funke domaga się koniecznie zniesienia rozporządzeń językowych, lecz nie czyni od niego zależnym udziału Niemców w komisji językowej.

Dep. Steinwender przemawia imieniem ludowców niemieckich i grozi, że jego stronnictwo nie dopuści do żadnej pozytywnej pracy parlamentarnej dopóty, dopóki rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione. Zwracając się do Thuna mówi mówca: „Pan zniesiesz rozporządzenia językowe, jako rzeczywisty znawca stosunków w Czechach". Rozporządzenia Gautscha nikogo nie zadawalniają, w części są niewykonalne, o ile zaś są wykonalne, spotykają się z gwałtownym oporem niemieckiej ludności nie tylko w Czechach, ale i w innych krajach austrjackich.

Dep. Schönerer oświadcza, iż przemawia w imieniu wszystkich Niemców i protestuje przeciwko oświadczeniom Funkego i Steinwendera, które go nic nie obchodzą, jakkolwiek Steinwender nie mówił nic innego, jak tylko to co Schönerer już dawno powiedział, a mianowicie, że Niemcy nie dopuszczą do chwili spokoju w Izbie, jeśli rozporządzenia Gautscha nie zostaną zniesione. Natomiast Schönerer sławi wywody ks. Liechtensteina, które jego zdaniem sprawiły wielkie wrażenie w najszerszych kołach niemieckiego ludu.

Mowca powołuje się dalej na słowa Wilhelma I. i Bismarcka, według których ani jedna piędź ziemi niemieckiej nie może być odstąpiona innemu narodowi. Dlatego też Schönerer domaga się niemieckiego języka państwowego.

Mowca odczytuje w dalszym ciągu tekst postawienia w stan oskarżenia bar. Gautscha, który to wniosek nie przyszedł do skutku z powodu braku podpisów. Mowa Schönerera stała w ogóle na nadzwyczaj niskim poziomie, a zakończona została oświadczeniem, że mowca zawsze przychodzi na posiedzenie całkiem trzeźwy, a z tego co piszą niektóre dzienniki, nie trzeba sobie nic robić, bo papier jest cierpliwy.

Schönerer mówi ciągle i nudzi swoją mową aż do tej chwili (godz. $4^1/_2$ po poł). Podczas mowy dep. Schönerera zaszła charakterystyczna scena między nim a posłami polskimi. W czasie mowy poseł Włodzimierz Gniewosz stał za Wolfem i Schönererem. Gdy Schönerer, komentując reskrypt cesarza do Badeniego, zaczął wyrażać się o cesarzu w sposób, nie dający się skwalifikować, dep. Włodzimierz Gniewosz przerwał mowę Schönererowi i nakazał mu milczenie, nie pozwalając w ten sposób wyrażać się „o naszym ukochanym, czcigodnym cesarzu". Powstała wrzawa. Gniewosza poparł poseł Henryk Wielowieyski, wołając: „My Polacy nauczyliśmy się kochać i szanować naszego cesarza". Schönerer: „Nie znam pana, nie wiem nawet kto pan jesteś, Czech, czy Polak"... Wielowieyski: „Wszakżeż panu mówiłem, że my Polacy nauczyliśmy się cesarza kochać".

Wolf, Iro i Kittel rzucają się ku Wielowieyskiemu, który jednak nie cofa się, powtarzając, że Polacy nie pozwolą Schönererowi tak dalej o cesarzu mówić. Scena ta trwa przeszło 10 minut.

Po Schönererze ma zabierać głos socjalista Zeller.

Wiedeń 29 kwietnia (w południe). Komisja budżetowa przed dzisiejszem posiedzeniem Izby odbyła naradę, na której obradowano nad sprawą zapomóg.

Koło polskie wyznaczyło już kandydatów do komisji dla oskarżenia hr. Badeniego. Do komisji tej wejdą posłowie: Dulęba, Dzieduszycki, Milewski, Piniński i Czecz.

Komisja ta będzie się składać z 36 członków i wybrana będzie na dzisiejszem posiedzeniu Izby.

Okazuje się, że w delegacjach, prócz wspomnianego już nieraz podwyższenia kredytu na marynarkę, rząd będzie się domagał kredytu dalszych 30 miljonów reńskich. Skutkiem tego dep. Apolinary Jaworski nie chce przewodniczyć w delegacjach. Żaden również Polak przewodnictwa nie przyjmie, aby nie ściągać na siebie *odium* za nowe tak straszne obciążenie ludności.

Wiedeń 29 kwietnia (w południe). Przybyły tutaj dwie deputacje, jedna z Jasła, druga z Krosna; oba miasta rywalizują o to, aby nowa szkoła średnia utworzyć się mająca, utworzona była w jednem z nich. Z Jasła przybył tu burmistrz Metzger, ks. Sroczyński i Steinhauser, z Krosna burmistrz Czajkowski, Kopczyński i dr Bergmann.

Praga 29 kwietnia (w południe). *Narodni Listy* donoszą, że Czesi i Polacy tylko pod tym warunkiem wchodzą do komisji językowej, że uczynią w niej zastrzeżenie co do kompetencji sejmów. (Czy nie lepiej byłoby nie wchodzić? *Przyp. Red.*).

Wiedeń 30 kwietnia (rano). Schönerer mówił cztery i pół godziny, mowę bowiem skończył o godzinie kwadrans na siódmą. Po zajściu z deputowanym Gniewoszem i Wielowieyskim przyszło wkrótce potem do zatargu pomiędzy Schönererem i jego przyjaciółmi z jednej strony, a socjalistami z drugiej. Szło o zajścia wyborcze w Czechach. Pomiędzy Daszyńskim i Verkaufem z jednej, a Schönererem i Wolfem z drugiej strony następuje haniebna wymiana dobrze zasłużonych obelg. Schönerer woła na jakąś uwagę Verkaufa: „To żyd, temu nie odpowiadam". Verkauf: „Teraz nazywasz mnie pan żydem, ale podpisów naszych żebraliście". Wolf i Schönerer: „Nieprawda!" Daszyński: „Tak jest, mogę to poświadczyć". Schönerer: „Kłamiesz bezczelny łotrze! Ja przychodziłem do ciebie?"

„Powiedz: tak, czy nie?" Daszyński skonfudowany milczy, Verkauf: „Wolf przychodził do nas". Schönerer: „To co innego". Verkauf: „Niemieccy fabrykanci wyrzucają robotników, jeśli ci nie chcą głosować za upatrzonymi kandydatami!" Hofer: „Nędzne kłamstwo! Kłamiesz żydzie! A co z twoim szampanem, spijanym u Bispriusa?" W ciągu kłótni Türk woła do Daszyńskiego: „Nie odzywaj się głupcze!" Schrammel: „Wypoliczkuję cię łajdaku". Schönerer do Verkaufa: „Milcz polski żydzie!" a zwracając się do socjalistów krzyczy: „Czekajcie żydowscy słudzy, nędznicy bez narodowości, czci i wiary. Ja już z wami się porachuję!" (To małe nieporozumienie familijne wśród grona tak dobrych przyjaciół nie będzie miało pewnie daleko idących skutków. Zapewne lada dzień znów się znajdzie kałuża, w której te piękne dusze będą miały sposobność znów rzucić się w objęcia. *Przyp. Red.*).

Po skończeniu mowy Schönerera prezydent przywołuje go do porządku z powodu niedozwolonej krytyki odręcznego pisma cesarskiego. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Dowiaduję się, że wogóle Izba nie ma być odroczoną.

Wiedeń 30 kwietnia (rano). Austrjacka deputacja kwotowa odbyła wczoraj posiedzenie, w którem wzięli udział ministrowie: Thun i Kaicl. Referent Beer w swoim nowym referacie zajmuje stanowisko zupełnie takie same, jak poprzednio.

Wiedeń 30 kwietnia (rano). W skład komisji, mającej obradować nad oskarżeniem hr. Badeniego wchodzą następujący deputowani: Berks, Vukovic, Karatnicki, Wimhölzel, Prohazka, Loser, Rieger, Dipauli, Kogl, Keil, Panizza, Cambon, Treuinfels, Lupul, Palffy, Schwarzenberg, Brzorad, Dyk, Pacak, Prazak, Slama, Stransky, Damm, Jaksai, Wellenhof, Sylvester, Kessler, Götz, Gross i Fr-sche, (!) Czecz, Dulęba, W. Dzieduszycki, Piliński, Milewski, Piętak.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 29 kwietnia. Na giełdzie wczorajszej objawiło się wreszcie do pewnego stopnia usposobienie zniżkowe.

Sprzedawano: pszenicę na maj-czerwiec po 14·— pszenicę na jesień 10·8, kukurydzę na lipiec-sierpień po 6·52, żyto na jesień po 8·35.

Spirytus wskutek zwiększonego popytu i ograniczonej podaży poprawił się w cenie. Gotowy kontyngentowy towar płacono 20·50, żądano 20·50.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Nowa Ustawa Łowiecka

dla Galicji, obowiązująca od 26 marca 1898. Wydanie kieszonkowe z kalend. myśliwskim.

Cena 20 ct. 1374

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

Koncesjonowane

Biuro Umieszczeń

dla Guwernantek, Nauczycielek i Bon narodowości polskiej, niemieckiej i francuskiej

Marji Stehlik

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 7, II. piętro front. 894

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

1121

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Polecamy nasze

Ziemniaki

do sadzenia, jedzenia i na wódkę. — **Gospodarstwo w Plaskach p. Czchów.** 1214

Realność

tuż przy mieście, dom murowany, budynki, $3\frac{1}{2}$ morga gruntu, inwentarz żywy i martwy, 200 drzew owocowych szlachetnych, szparagi, truskawki, inspekta, z powodu wyjazdu zaraz do **sprzedania**. Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu“ p. l. 1232.

1232 8 12

KRĘGLE

i Kule do kręgli

z drzewa „Lignum Sanctum“,

Kule i kręgle dla dzieci

polecają po najtańszych cenach

Reim i Spółka, Kraków

Linia A-B. — Rynek 37.

1328 2 7



Ustawą ochroniona. 1257

„Reicha Gdańska podwójna Kminkówka“ przez wiele medyczn. powag i Chemików analizowana i orzeczona została jako najlepsza i zdrowotna do pierwszorzędnych likierów policzona. Likier ten jest znakomity przy obciążeniach żołądka, zatkaniach, gastralgji etc. — Prawdziwa tylko z „Marką ochronną Krokodyla“.

Do nabycia w handlach korzennych i delikatesów. Zastępca **K. Krzysztofowicz Kraków.**

Chłopiec

zamiejscowy

zostanie przyjęty jako praktykant do handlu galanteryjnego i norymbergskiego **Eug. Smidowicza, Kraków Sukiennice.** 1341 3 3

Osoba

lat średnich, inteligentna, obeznana z gospodarstwem i kuchnią, **poszukuje miejsca** do gospodarstwa, przyjęłaby obowiązek w miejscach kąpielowych jako zarządczyni albo Panna służąca do Pani. Zgłoszenia p. l. **J. Z. N.** poste restante Skrzydlna, za okazaniem kwitu inseratowego. 1385 2 2

Baczność!

Świeże i najmodniejsze materje

na **fraki**, anglezy, ubrania wizytowe i codzienne, jak: **krepy, kamgarny**, szewioty i inne, tudzież materje na zarzutki itd. **w wielkim wyborze** otrzymał i poleca 3360

Ferdynand Kosiba

KRAWIEC MĘSKI, CYWILNY i WOJSKOWY

w Krakowie Rynek główny, L. 23, piętro I-sze.

Pp. **Urzędnikom** sądowym i innym **mundury, togi i birety**, jak wogóle wszelkie zamówienia wykonuję szybko i starannie. — **Ceny bardzo niskie.**

Mam zaszczyt donieść, iż **fabrykę moją nawozów sztucznych** przez parę lat wydzierżawianą, od Nowego roku **na nowo objąłem** i technicznie poprawioną oraz nowymi przyrządami uzupełnioną, prowadzić będę pod firmą:

St. Ostaszewski i Sp.

Amerykańska parowa kościarnia

w Klimkówce, poczta i stacja Rymanów. 546 45

Bensdorpa

czyste holandzkie

Cacao

Żądając tej w całem świecie ulubionej znakomitej marki, to się jest pewnym otrzymania dobrego czystego Cacao, niezwykle pożywnego i bogatego, w części zastępującego mięso. 405

Franc. Giacomelli'ego

Mączka do karmienia dzieci

najlepszy wiedeński fabrykat,

uznany powszechnie jako najkorzystniejszy sztuczny pokarm, gdyż lekkostrawny i wolny od obcych przymieszek.

Do nabycia we wszystkich Aptekach, Drogueryach i handlach korzennych. — **Cena za całą puszkę 80 ct. za pół puszki 45 ct.** 403

Do eksploatacji większej **kamieniołomu płytowego** o lepiszczu kwarcytowym, położonego blisko stacji kolei państwowej, poszukiwany jest

Spólnik

z kapitałem do 4.000 złr. lub też kamieniołom ten zdatny do wyrobu **chodników, schodów, płyt grobowych, cokołów itp.** może być na lat 10 pod korzystnemi warunkami odstąpiony. Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1332

Kamienica III ptr.

do sprzedania. 1236

Kapitał potrzebny 15,000 złr. do kupna tejże z których to pieniędzy 10% czystego kupujący może mieć. Wiadomość Dr K. Smolarski Kraków, Grodzka 15 I ptr.

Dom z ogrodem

na Krowodrzy, 8 stancyj obejmujący jest za 4000 złr. **do sprzedania.** Nr. Domu poda Dział Inseratowy „Głosu Narodu“.

1314 4 6

Osoba inteligentna

znająca się bardzo dobrze na gospodarstwie **szuka miejsca** u wdowca lub na plebanji. 1355 4 3

A. B. Jodłownik.

Poszukuje się dzierżawy małego

folwarku

lub willi z większym obszarem ziemi, w najbliższej okolicy Krakowa. Zgłoszenia p. l. A. W. do działu inserat. Głosu Narodu. 1344 3 3

Notarjusz

w Rudkach **poszukuje** zaraz kandydata w sprawach niespornych obznajmionego. Warunki podać należy. 1386 2 3

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Florjańskiej Nr. 34 do **domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

UWAGA. Celem uniknienia nieporozumień zwracamy uwagę P. T. Publiczności, iż skład nasz znajduje się w Krakowie tylko przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 40.

Singera Maszyny do szycia

zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. — Odznaczają się one wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarswa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancję co do dobroci tychże maszyn. 1126 12 16

Wystawa Stuttgart 1896 r. złoty medal.



Wystawa Grudziądz 1896 r. złoty medal.

SINGERA Co. Tow. Akc.

(dawniej G. Neidlinger),

Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Rodzina

katolicka, polska: mąż (urzędnik państw. lat 42) z żoną i 3 synami z 5 i 3 klasy gimn. **poszukuje** od 15 maja po koniec sierpnia b. r. skromnego **mieszkania** na wsi lub w górskiem miasteczku z całem utrzymaniem t. j. zdrowym, domowym gospodarskim wiktem.

(Od 15 maja do końca czerwca sami rodzice, w lipcu i sierpniu także synowie).

Pożądana miejscowość leśna, sucha, zdrowa a najpożądańsze umieszczenie na plebanji, leśniczówce i t. p.

Należytość może być z góry zapewnioną.

Adres: J. Kwaśniewski, urzędnik Uniwersytetu Jagiell. **ul. Szewska Nr. 22 w Krakowie.** 1319 3 3

Willa

o 4 pokojach, kuchni, przedpokoju i sionce, otoczona ogrodem z werandą i altaną, przy Krakowie, 15 minut pieszej drogi od rynku, jest zaraz **do sprzedania**. Gotówki wystarczy 3.000 złr.

Bliższa wiadomość w sklepie **F. Lubańskiego, Rynek 29,** gdzie można także oglądać fotografię i plan tejże willi. 1358 3 3

Poszukuję ogrodnika

nie żonatego, starszego, z bardzo dobrą rekomendacją. **Hrabina Bobrowska, Andrychów via Kalwarja.** 1359 3 3

Folwark Kawki 1361

w odległości jednej mili od Wieliczki, mający obszaru około 80 morgów dobrej gleby jest **do wydzierżawienia** począwszy od 1 kwietnia 1899 roku. Mający chęć dzierżawy raczą się zgłosić do biura c. k. Notarjusza w Wieliczce.

Zdolny pomocnik fryzjerski

znajdzie stałą posadę w jednem z większych miasteczek prowincjonalnych. — Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 1365 3 3

Rower

„Diana“ Nr. 20, Dürkoppa prawie nowy, jest tanio **do sprzedania.** Oglądać można między godz. 2-gą a 5-cią po południu, przy ul. Pańskiej L. 10 I p. 1370 3 4

DO HANDLU

E. Rozwadowskiego i Syna

1371 **w Limanowej**

potrzebny jest praktykant.

Mężczyzna 1378

lat 30 liczący, katolik, z inteligentnej familji były kupiec, posiadający egzaminy rachunkowe i kilkuletnią praktykę, poszukuje posady jako **prowadzący interes** (Gescheftsführer) **zarządca, kasjer, buchalter, korespondent** i t. p. W razie potrzeby może złożyć kaucję. Łaskawe oferty pod adresem **I. Z. P. 111.** Dział inserat. Głosu Narodu.

Praktykanta

z ukończoną 4 tą kl. gimnazjalną, realną lub seminarjum nauczycielskiem przyjmie c. k. Urząd pocztowo telegraficzny **w Dobczycach.** 1384 2 2

Wdowa

w młodym wieku, posiadająca jedno czteroletnie dziecko, **poszukuje zajęcia** jako gospodyni na wsi lub w mieście. W każdej gałęzi gospodarstwa obznajmiona dokładnie. Zgłoszenia prosi wysłać: **O. W. Żywiec.** 1381 2 3

Pożyczki

od 500 złr. zwyż jako kredyt osobisty wyrabia szybko i dyskretnie:

Agentur Budapest

Postfach 138. 1285

Meble

piękne matowe, całkiem nowe, z dwóch pokoi, z powodu wyjazdu **do sprzedania.** Ul. Stachowskiego 76 parter na lewo. 1399 2 2

Już nadszedł

Koński ząb.

Proszę żądać próbki i oferty.

L. FREEGE

Kraków. 1238

Do sprzedania lub zamiany na Kamienicę w Krakowie

Willa piętrowa

murowana, 13 ubikacyj, z obszernym ogrodem, 2 morgowym parkiem, kilku morgami gruntu, razem 9 mrg. obszaru, nadto stajnie na konie i krowy, oraz 4 pokoje gospodarcze w osobnym budynku. **6 klmtr. od Krakowa,** przy szosie, w okolicy uroczej, zdrowej, na wzgórzu położona. — Stacja kolei, poczta i telegraf w miejscu.

Do pertraktacji upoważniony p. **Jan Strycharski,** Kraków, Jagielońska 7. 1274 6 6

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karamelu. 667

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Kamienica III ptr.

we Lwowie

przy ogrodzie miejskim (Jezuickim) położona, mająca frontu 28 sążni i 82 okien frontowych, fundamentalnie zbudowana, przynosząca 8% czystego dochodu jest z powodu choroby Właściciela bardzo tanio **do sprzedania lub zamiany** na Kamienicę w Krakowie. Fotografię budynku można widzieć i bliższych informacyj zasięgnąć w Biurze ogłoszeń Głosu Narodu, Kraków, Jagielońska 7. 1281 2 5

WILLA

I piętrowa

z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami, wszystko obwiedzione murem, tuż przy szosie i Stacji Kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę

jest do sprzedania

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 3514

Książka do nabożeństwa „nie tylko NA MAJ, ale na zawsze“

z zapisków ś. p. Ks. Goliana. Cena 1 egz. w ozdobnej oprawie **90 ct.** — (Msze św. są po łacinie i po polsku), 1111

do nabycia w składzie artykułów treści religijnej K. ZAJĄCZKOWSKIEGO Kraków, plac Marjacki 8.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.